

# Nowiny Raciborskie.

## — Dochodzi nas następująca o d e z w a

do polskiej ludności górnośląskiej, aby się garnała do Towarzystwa dla szerzenia elementarzystwa polskiego na Śląsku imienia księdza Engla.

Rodacy! Wice polski odbyły w Bytomiu dnia 11-go listopada 1900 r. uchwały złożyły towarzystwo dla szerzenia elementarzystwa polskiego na Śląsku, i powstało takowe pod nazwą: Towarzystwo dla szerzenia elementarzystwa polskiego na Śląsku imienia księdza Engla.

Towarzystwo ma ten cel: szerzyć i ułatwiać szerzenie elementarzystwa polskiego na Śląsku. Niżej podpisani wybrani złożyli do Zarządu tego Towarzystwa i w imię Jego rozpoczynamy pracę naszą w tej nadziei, że znajdziemy poparcie u wszystkich naszych Rodaków na Śląsku, którym leży na sercu, aby dzieci nasze umiały czytać i pisać po polsku.

Położenie nasze jest jasne i proste. W szkole nie uczą po polsku; nawet nauka religii z bardzo małymi wyjątkami bywa udzielana dzieciom polskim w szkole w języku niemieckim. Cierpi na tem wychowanie polskie i wychowanie religijne dzieci naszych. Skarsza się na to rodzice polscy, газеты polskie przepelnione są ustawicznymi skargami, postawione pod dęsem to w sejmie pruskim, a całe duchowieństwo górnośląskie w znanej swej petycji z 1899 roku, popartej przez Jego Eminencyę księdza Kardynała, zwracając uwagę, że wobec tegoczesnych stosunków szkolnych na Górnym Śląsku lud górnośląski cofa się w wychowaniu religijnem, prosilo ministra oświaty o rozszerzenie języka polskiego przy nauce religii.

Wszystko naprótno i nadaremne! Rząd jak nie przywracał, tak nie przywraca nauki języka polskiego do szkół, niema nadziei, żeby pod tym względem zmiana na lepsze nastąpiła. Miema innego sposobu jak tylko ten, żeby się całą siłą chwycić za niego, to jest,

## Dusiecie w Bengalu.

(Ciąg dalszy.)

— Niech się pani nie zapomnia! — I pomyśleć, żeśmy przysgarbiali tego głodomora, żeśmy go wyratowali od śmierci po to, by się nam tak odwdzięczył. Są dobrodziejstwa, które kalają dobroczynców.

— Słuchając tych słów, które go chlotały jak różgi, Bikanel pociął się i w porywie szalonej wściekłości, chwytając hrabinę za rękę, zawołał:

— Aresztuję panią w imieniu cesarszej i królowej!

— Nędzny niewolniku, jak śmiesz mnie dotykać! — krzyknęła ze wstrętem i wyrwijając mu rękę, podniosła ją i spoliczkowała sdrząc. On, rozwścieczony jeszcze bardziej, wrzasnął:

— Aresztowałam panią w imieniu królowej... Teraz biorę cię do niewoli w imieniu własnem... Sędziowie angielscy mogli ci okazać pobłażliwość... ja będę nieubłaganym... Odtąd ty i wszyscy twój stajecie się pastwą moją, zasty i nienawistci. Gorzkiemi łzami zapłacisz mi za tę zniewagę.

Hrabina de Selignac na tę pogrobkę odpowiedziała śmiechem dumnym i wsgardliwym, który go dotknął boleśniej jeszcze niż policzek.

— Daj już tych pogrodek — zawołała. — Wiesz, że nic na świecie nie zdola wabudzić

żeby w domu uczyć dzieci nasze czytania i pisanie polskiego. Rodzice więcej obowiązkowi już to dziś czynią, lecz tych jest bardzo mało. Aby uczyć dzieci czytania i pisanie polskiego, na to potrzebny jest elementarystwa polski. Gdzie elementarystwa polskiego niema, w tym też domu nie może być mowy o nauce czytania polskiego. Z tego powodu Towarzystwo wzięło sobie za obowiązek szerzenie elementarystwa w tym celu, aby takowy znajdował się w każdym domu polskim, w każdej rodzinie polskiej na Śląsku.

Rodacy! nie wiele co zrobimy, jeżeli Waszego nie doznamy poparcia. Jeżeli przyszłość dzieci Waszych jest Wam droga, jeżeli chcecie w nich zachować język ojczysty a nie chcecie, żeby religijne wychowanie ich ucierpiało, to pamiętajcie musicie o zachowaniu w nich tych skarbow, jakie sami po ojcach Waszych odziedziczyliście.

Fundamentem wszystkiego jest język ojczysty, i tylko za pomocą języka ojczystego dziecko zrozumie należycie prawdy wiary świętej. A więc zachowujcie w daleciach Waszych język ojczysty, ucacie je czytać i pisać po polsku. Towarzystwo dla szerzenia elementarystwa polskiego na Śląsku imienia księdza Engla chce Wam to ułatwić. Jeżeli wszyscy spełnimy nasz święty obowiązek, możemy być pewni, że praca nasza nie pójdzie na marne lecz przyniesie nam i potomstwu naszemu korzyść i pożytek.

W imię słusznej, dobrej i sprawiedliwej sprawy, która nam wszystkim na sercu leżeć musi i której wszyscy mamy obowiązek bronić, wyzamy Was do licznego przystępowania do naszej podjętej Towarzystwa.

Składka członków wynosi na rek tylko jedną markę. Rodacy, co słyniecie ze swojej ofiarności daleko poza granice Śląska, czyście tu, gdzie chodzi o religijne i duchowne dobro dzieci Waszych, mieli poskąpić jednej marki na tak ważny cel? Pokażcie, że w

we mnie obawy. Nie ulekłam się gorących pstrachów, ty jesteś dla mnie nędzonym straszidłem na wróble... Możesz nas dotknąć boleśnie, ale nigdy nas nie powalisz, a tem bardziej nie oślepniesz...

— To są ciche słowa. Zmieszaly może nikczemnego niewolnika, ale mnie nie ustraszają. Człowiek taki, jak ja, waruusa tylko na nie ramiona ma.

Trzymał w ręku długą szarfę jedwabną lekką i powiewną. Ta szarfa w jego ręku zdawała się obdarzona życiem. Nagle, ruchem nieostrożnym szczęsnym, właściciel kuglarzom, owinął ją dokoła rąk pani Klaudy, przywiązał je do belana, a następnie spał jej nogi.

Nieszczęśliwa kobieta nie mogła się poruszyć, aby nie upaść. Ale nie chciała ani się poddać, ani usnąć się na zwyciężoną, dodała więc szyderczo:

— Jest baletnica w moim kraju rodzianym, Lela Fuller, która umie także pokazywać sztuki kuglarzkie z szarfami, ale ona robi to daleko lepiej od ciebie. Powinienbyś się od niej nauczyć. Wobec tych nowych szyderstw, świadczących o zupełnem spokoju ducha, Bikanel zgrzytnął zębami i ścisnął szarfę mocniej.

Pani Klaudya zachwiała się i omal nie upadła. Mary, będąca niemym świadkiem tej sceny, podtrzymała swą przyjaciółkę i rzuciła policjantowi jedno tylko słowo: „podzi!”

Widząc, że nie skrząży tych natur żelaznych, Bikanel skinął na swoich zbirów, którzy przez cały ten czas stali nieruchomo, jak posąg

obronie po ojcach odziedziczonych skarbow umiecie jeszcze chętnie ponieść ofiary!

Niech więc w każdej parafii ruszą się Rodacy, niech wzywają drugich i zachęcają ich do przystępowania. Aby ułatwić zgłaszanie się członków, najlepiej będzie, jeżeli w każdej parafii jeden mał zaufania niedaleko kościoła mieszkający zainteresuje się tą sprawą, niech spisuje zgłaszających się członków i posyła ich spisy do sekretarza tego towarzystwa, doktora Skowrońskiego w Bytomiu-Beuthen OS. (przy ulicy Tarnogórskiej nr. 4), który ma chętnie nadesłać ustawy tego towarzystwa i potrzebną liczbę elementarysty.

Towarzystwo dla szerzenia elementarysty polskiego na Śląsku imienia księdza Engla.

Ks. proboszcz Skowroński, przewodniczący, Jan Nepomucen Stęgliński, zastępca przewodniczącego, Dr. Skowroński, sekretarz, Józef Kalus, kasjer, Dr. Mielęcki, Jan Pisarczyk, Antoni Sielich, ławnicy.

## Walka przeciwko Kościołowi we Francji.

W katolickiej Francji, którą Papięże nawalił córa Kościoła katolickiego, rozpiera się w straszny sposób masonerya, żydostwo, liberalizm i socyalizm. Zepsucie obywateli we Francji jest dziś straszne. Wynika to już z tego, że większość posłów w parlamencie francuskim, aczkolwiek katolicka z nazwiska, jest wrogą Kościołowi katolickiemu i instytucjom katolickim. Każdorazowe ministerstwo francuskie jest Kościołowi katolickiemu nieprzyjacielem. Najgorzej ze wszystkich jest jednak ministerstwo obecne. Dawniejsze ministerstwa liczyły się jeszcze z Kościołem katolickim, nie chciały się jeszcze z Kościołem katolickim, nie chciały się z nim, szczególnie z Ojcem św. jawnie srywać. Widziały, jakie skutki wywarł w Niemczech ustawiony kulturkampf, miały więc pewną bojaźń w sercu. Obecni ministrowie mają w tym względzie jakoś więcej smutnej odwagi, pewnie

gl. Czterech ludzi wystąpiło naprózd; na kamiennych płytach posadzki przydał się ogień pochodni i rzucili się na panią Klaudyę i Mary. Wzięli je za ramiona i wynieśli za Bikanelem, który im drogę wskazywał.

Przez wyrafinowane, łacie wschodnie okrucieństwo, chciał on stawić wobec meża dziełną kobietę, która nie dała mu się pokonać. Widząc, że drogi towarzyszy jej życia leży swiąsany i zakneblowany obok wiernych sług i Patrycego, zadziła z gniewu na sprawcę tego ohydneho gwałtu. Przystawając w pomoc wrodszora sobie odwagę, zamiast płakać i lamentować, zaczęła szysnąć:

— Kochany Jerzy — mówiła swobodnie — jak tylko odsykanymy wolność, to poproszę cię, abys kazał wymierzyć pięćdziesiąt tracin temu niegodziwcowi, który nie ma nawet wdzięczności żołądka, jeśli już nie serca. Dwadzieścia pięć dostanie za Mary, a dwadzieścia pięć za mnie. Jako kobiety jesteśmy akcyjne do litości, ale on jej nadużył. Prawda Mary?

— Tak, pani, zostanie odcwiczony po dwadzieścia pięć razy za każdą z nas, ale mocno. Ale ty, braciaku, bądź spokojny. To wszystko fraszki.

— Brawo! Mary! — zawołała hrabina. — Pomimo tak uroczytych przygotowań, można tylko drwić z tej przygody. To są karykatury nie ludzie i chcą nas wystraszyć karykaturami tortur. Drogi Jerzy, możesz na mnie liczyć, tak jak ja liczę na ciebie. Wiesz, iż pozostałe ci

też dla tego, że są pomiędzy nimi socyaldemokraci. Minister wojny usuwa nawet generałów zasłużonych jedynie dla tego, że są dobrymi katolikami, że więc jako tacy potępiali wrszawę, jaką wczesał swego czasu żyd Dreyfus i jego przyjaciele. Chodziło bowiem wówczas o żyda Dreyfusa, ile o te, ażeby uderzyć w przełożonych wojska, którzy byli dobrymi katolikami.

Najgroźniejszym jednak czynem antykatolickim obecnego ministerstwa to walka przeciw katolickim zakonom, szczególnie zaś przeciw stowarzyszeniom zakonnym, czyli tak zwanym kongregacyom.

Ministrowie dowodzą, że zakony są szkodliwe dla tego, że gromadzą wielkie granta i kapitały, które leżą tam martwe, to jest nie przynoszą żadnego użytku i dla tego ubożą państwo. W świeckich rękach bowiem tak grunta jak i kapitały powiększają się z roku na rok i przynoszą państwu korzyści. A więc zasada rządu francuskiego jest: „przec z nimi, majątki zakonów zaś należy pozabierać”. I już od tygodni toczy się w parlamencie francuskim walka w sprawie zakonów. Katolicy bronią się, jak mogą, nie zdejają jednak zwyciężyć, bo ich za mało. Zdawało się masenom i innym niedowiarkom francuskim, że majątki zakonów francuskich to nieprzebrane kopalnie złota. Tymczasem co się wykazało? Oto, że dobra wszystkich kongregacji francuskich obejmują zaledwie 50 000 akrów ziemi, co w pieniądzech przedstawia wartość co najwyżej 250 milionów franków.

Ile zaś przedstawia majątek francuskich Rotszyldów, nie wliczając w to majątku innych żydów? Oto 7000 milionów franków, czyli 28 razy więcej od majątku zakonów francuskich.

Gdyby więc klasztory były dla Francji rzeczywiście tak bardzo szkodliwe, to zaiste szkodliwszymi są żydzi francuscy, którzy coraz to większe gromadzą kapitały francuskie w swych rękach. Mniej chodził więc tu o kapitały, ile o to, ażeby zaszkodzić wpływowi Kościoła katolickiego. Rozchodzi się tu głównie o to, ażeby podciąć religijne wychowanie młodzieży. Dalszym więc dążeniem rządu francuskiego jest zniesienie wszelkich szkół zakonnych. Krótko po wielkiej wojnie francuskiej zaczęto w Francji zaprowadzać szkoły bezwyznaniowe, zaczęto więc usuwać duchownych od wpływu na szkoły a z budynków szkolnych usunęto wszelkie znamiona Chrystusa. Wówczas to dobrzy katolicy, strwożeni o przyszłość swych dzieci, pocięli takowe posyłać do prywatnych szkół kongregacyjnych, zakładanych przez stowarzyszenia zakonne. Szkoły te zaczęły się ogromnie mnożyć, bo katolicy francuscy są bardzo ofiarni, i dziś każda parafia ma szkołę. Tych szkół jest dziś 40-tysięcy w całej Francji. Kierowane przytem temi szkołami tak znakomicie, że stały się one powoli lepszymi od szkół rządowych francuskich i nawet bezwyznaniowcy francuscy posyłać zaczęli tam swe dzieci. Pokazało się, że znaczna część uczaiów wyższych szkół, przyszłych kierowników sprawy publicznej we Francji, wyszła z tych szkół kongregacyjnych. To

wierną w życiu i śmierci.

Kapitan „Bez Szelęga” leżał na wznak i mógł poruszać tylko oczami. Przymglądał się też żonie z zachwytem, miłością i żalem.

Jęknął ze wściekłości, żyły mu nabrzmiały na skroniach, ale po chwili odzyskał spokój i wrokiem pełnym pogardy obrzucił Bikanela, który na słowa młodej kobiety odpowiedział:

— To życie nie potrwa długo, ale będzie tak okropnem, że wasze zuchwałstwo skruszy się. A teraz zabierajcie mi tych wszystkich i wychodźcie stąd zaraz. Dość już słów! Teraz przyszedł kolej na czyny.

Zbiornie pochwylił kapitana, obu marynarzy, panią Klaudyę, Patrycego i Mary i wyniósł ich z pagody; zdążyli ku głównemu wyjściu, nie troszcząc się wcale o strażników, których garstka była za szczupłą, aby stawić opór silnemu i zbrojnemu oddziałowi. Zresztą brakło ich dowódczy fakra do podniecenia odwagi, a oni, nami przez się, byli narzędziami biernymi, niezdolnymi do operu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

naturalnie masonów przesranie okropnie. Gdyby tak dalej miało iść, to Francja stałaby się katolicką, no i kto wie, możeby nawet nastąpiła znouwu w miejsce republiki monarchia. Do tego przecież maseni we Francji dopuścić nie chcą. Naówcześnie bowiem Kościół katolicki wróciłby do swego znaczenia. „Przec więc se szkołami katolickimi. Niech rodzice katolicy posyłać swe dzieci do szkół bezwyznaniowych! Niechby zaś duchowieństwo francuskie zaprotestowało przeciw temu niechętnemu pogwałceniu praw katolików i sumienia katolickiego, to znajdzie się i na to sposób. Odbierze się naówcześnie duchowieństwu wszelkie prawa, jakie posiada, a parlament francuski zgodzi się na to z pewnością, jak się zgodził na zniesienie stowarzyszeń zakonnych i szkół zakonnych.”

Jedna z gazet niemieckich jednak i to protestanckich napisała, że rząd francuski powinien sobie wziąć przykład z kulturkamu niemieckiego. Wszak i w Niemczech zamknięto klasztory, wypędzono zakonników, więsiono Biskupów i księży, a czego dokazano? Oto skutek był przeciwny usilowaniom, bo kościół katolicki dziś w Niemczech potężniejszy, jak był dawniej, kulturkamf nauczył bowiem katolików wojować. Kulturkamf powinien dla rządu francuskiego być przestroga. Ale — niezbadane są wyroki Beskie. I katolicy we Francji stali się dość ziębłymi. Nowy kulturkamf rozruszy ich nieco.

## Profesor Paulsen o Polakach.

W terażniejszych czasach zdarza się rzadko, że któryś z Niemców ma śmiałość otwarcie wypowiedzieć w kwestyi polskiej zdanie, naturalne sprawiedliwością i prawdziwą kulturą. Do tych nielicznych głosów należy także szczytny profesor filozofii przy uniwersytecie berlińskim, Paulsen. Prawdziwy ten uczony wypowiedział niedawno, omawiając stosunek narodowości do państwa, w kwestyi polskiej między więcej następujące zdanie:

„Nie ma dążenia, któreby się celom wykształcenia i kultury ludzkiej tak sprzeciwiało, dopóki tak sprawiedliwie jak dążenie do zniesienia narodu na drodze gwałtu i przewagi siły. Niema okrutniejszej historii nad historją polską pod zaborem rosyjskim; polityka moskiewska jest po prostu wstrętna. Ale i nasza (t. j. prusko-polaka) nie jest wiele lepszą. Trzeba ubolewać nad tem, iż w terażniejszych czasach popełnia państwo, zajmując pomiędzy kulturalnymi państwami przodujące stanowisko, takie okropności, że wyrwa narodowi język, ażeby zamilczał na sawase jak człowiek, któremu wyrwano język. Tak dalej postępować nie może. Dwie drogi stoją nam otworem: albo wchłonięcie Polaków w państwo pruskie, które nie wiele ma sensu, albo równouprawienie różnicy narodowości w państwie. Pierwsza droga nie doprowadzi do żadnego rezultatu — sądził prof. Paulsen w kwestyi polskiej; naród polski nie może być wynarodowiony, ani przez obecną politykę szkolną, ani też spóścizną. Druga droga może do cela doprowadzić, w czem nam za dowód służy Stany Zjednoczone Ameryki i Szwajcarya, gdzie najrozmaitsze narodowości żyją w zgodzie i jedności ze sobą. Wzajemna pomoc jest celem ludzkości; narody mają przez stykanie się wspólnie wzajemnie zubożać się i własne życie wydoskonalić. Każdy musi uważać siebie za szczęście, za chwałę nawet życia swego, że zachowuje narodowość swoją. Lecz obok swej narodowości trzeba szanować też i drugą i nie powinno się nią pogardzać w sposób wrogi. Wszyscy wielcy ludzie, jak Goethe i Schiller uznawali wściekanie to zgodne pożyte. Tak też powinno być. Wszyskie narodowości powinny sobie przypomnieć wspólność pochodzenia i jedność swoją.”

Krótko przedtem wypowiedział prof. Paulsen następujące zdanie: „Nie na wojnach wielkich, na zdobyciach, nie na obszarze państwa i liczbie ludności polega wielkość i znaczenie narodu, lecz na moralnej i duchowej wartości jego; im więcej narody dążą do wypełnienia kultury ludzkiej, im więcej przez to zasługują się dla całej ludzkości, — tem wyżej stoją one.”

## Co tam słycać w świecie.

— Z parlamentu niemieckiego. Minister woj-

ny domagał się na wydatki dla wojska na bieżący rok blisko 500 milionów marek. Komiteta parlamentarna skreśliła mu jednak przeszło 6 1/2 miliona, tak że pozostanie tylko przeszło 500 milionów. Kaweno to jednak dużo pieniędzy potrzebne wojsko. Przy tej sposobności ekarsyll się postowie z centrum na pojedynki. Poseł Gröber dowodził, że zdrowy rozsądek obrusza się na to, ażeby oficerowie uważali pomiędzy sobą pojedynki za niennikiony nawet wtedy, gdy w pijaństwie jeden drugiego obrazi. Na Mörchingen, gdzie to drugi tracił zabój oficera za to, że ten w pijaństwie uderzył jednego brata w twarz, mamy najlepszy dowód, do jakich szaleństw doprowadzają pojedynki. Niech oficer poświęca swe życie w polu za ojczyznę, ale nie z powodu sprzeczki pomiędzy towarzyszami. Cesarz zabronił przecież pojedynkowania się, jeżeli sztam oficerzy się pojedynkują, to to sprzeciwia się rozporządzeniu samego cesarza.

Minister Gessler odpowiadał na to, że uważa pojedynki za niunikniony wówczas, gdy oficera posadzą towarzysze o tchórzostwo, albo go kto uderzy, albo też obrazi jego rodzina.

Poseł Bebel, socyalista, powiedział, że parlament musi stanowczo frontem stanąć przeciw zapatrywaniu ministra, jakoby pojedynki były czasem konieczne. To się sprzeciwia prawu. Oficerowi więcej nie wolno, jak cywilnemu. Sąd honorowy szóstego korpusu resztrzygnął, że oficer nie potrafiuje się pojedynkować, jeżeli obraził drugiego w pijaństwie. Zwykle przeproszenie wystarcza wówczas.

Przy wojsku powinna nastąpić gruntowna zmiana w wykształceniu żołnierza. Zrobiono już początek z zmianą mundurów. Całe wojsko powinno w jak najkrótszym czasie otrzywać mundury, przy których niema blyszczących przedmiotów. Wówczas nie byłby żołnierz w razie wojny narażony na takie niebezpieczeństwo. Żołnierzy używają do rozmaitych posług. Widać, że czas służby dla wojska jest jeszcze za długi.

Poseł ks. dr. Jaśdewski skarżył się, że generał 5. korpusu w Poznaniu wydał rozkaz, ażeby wojsko pobierało towar jedynie u niemieckich kupców. To nie jest sprawiedliwe. Minister odpowiedział na to, że generał bardzo dobrze sobie postąpił, bo Polacy również nawalają swych, ażeby tylko od swego kupowali.

W następnym dniu skarżył się socyalista Kunert na straszne znęcania się przełożonych nad żołnierzami. Dostało już nawet do tego, że ażeby takie znęcanie nie wyszło na jaw, a przynajmniej nie w całej swej gromadzie, to z jednej strony przełożony nie wdryga się zeznawać fałszywie, gotów nawet popełnić coś takiego, co graniczy z kraswoprzysięstwem, a drugiej strony zaś żołnierz bywa tak nastraszony, zafakany, że po większej części obawia się wytoczyć skargę na przełożonego. Nadużyła się czasem straszna. W Ratzeburg przy strzelcach kasano żołnierzowi stanąć na piętach i 300 razy fasyą rzucić naprzód i ku sobie. Nieborakowi skóra w końcu pęknęła od zadania z rąk. Przy piątym pułku w Gdańsku pragnął się żołnierz zgłosić jako chorey. Feldwebel nie tylko go nie uwzględnił, ale nieborak musiał pójść do zwykłej służby i jeszcze za karę musiał 2 godziny nadłuszyć. Na drugi dzień nie żył.

Książę Bismark, syn zmarłego kanclerza cięsnął się, że minister tak dzielnie odpowiadał ks. Jaśdewskiemu, gdy tenże skarżył się na to, że generał 5. korpusu kazał tylko od niemieckich kupców zakupywać towar. Przemówienie tak jego jak i odpowiedź ks. Jaśdewskiego podamy w przyszłym numerze.

Rząd sądzi od parlamentu na wojsko w Chinach dalszych 120 mil. 682 tysiący marek. Gazety pisały, że wojsko wróci z Chin w najbliższym czasie, tymczasem ministrowie teraz powiadają, że rząd chiński zgodził się na warunki postów, a rok jednak jeszcze upłynie zanim do tego przyjdzie, a przez cały ten czas musi tam wojsko pozostać. Z tych 120 milionów przeznaczono przeszło 100 milionów na wydatki dla piechoty, 17 1/2 mil. dla marynarki, 1 1/4 mil. dla urzędu pocztowego i telegraficznego, 1 mil. 187 tysięcy na zapomogi dla wdów, sierót i zapomogi dla rodzin uczestników wyprawy chińskiej itd.

Berlin zamieniony zostanie na prowincyę, którą będzie rządził naczelny preces. Do

też dla tego, że są pomleńsi nimi socyaldemokraci. Minister wojny usuwa nawet generałów zasłużonych jedynie dla tego, że są dobrymi katolikami, że więc jako tacy potępiłi wrzawę, jaką wszczął swego czasu żyd Dreyfus i jego przyjaciele. Chodziło bowiem wówczas mniej o żyda Dreyfusa, ile o to, ażeby uderzyć w przełożonych wojska, którzy byli dobrymi katolikami.

Najgroźniejszym jednak czynem antykatolickim obecnego ministerstwa to walka przeciw katolickim zakonom, szczególnie zaś przeciw stowarzyszeniom zakonnym, czyli tak zwanym kongregacyom.

Ministrowie dowodzą, że zakony są szkodliwe dla tego, że gromadzą wielkie granta i kapitały, które leżą tam martwe, to jest nie przynoszą żadnego użytku i dla tego ubożą państwo. W ówieckich rękach bowiem tak grunta jak i kapitały powiększają się z roku na rok i przynoszą państwu korzyści. A więc zasada rządu francuskiego jest: „przecis z nimi, majątki zakonów zaś należy pozabierać”. I już od tygodni toczy się w parlamencie francuskim walka w sprawie zakonów. Katolicy bronią się, jak mogą, nie zdejają jednak zwyciężyć, bo ich za mało. Zdawało się masenom i innym niedowiarkom francuskim, że majątki zakonów francuskich to nieprzebrane kopalnie złota. Tymczasem co się wykazało? Oto, że dobra wszystkich kongregacji francuskich obejmują zaledwie 50 000 akrów ziemi, co w pieniądzech przedstawia wartość co najwyżej 250 milionów franków.

Ile zaś przedstawia majątek francuskich Retasyldów, nie wliczając w to majątku innych żydów? Oto 7000 milionów franków, czyli 28 razy więcej od majątku zakonów francuskich.

Gdyby więc klasztory były dla Francji rzeczywiście tak bardzo szkodliwe, to sąsiadzi szkodliwsi są żydzi francuscy, którzy coraz to większą gromadzą kapitały francuskie w swych rękach. Mniej chodzi więc tu o kapitały, ile o to, ażeby zaszkodzić wpływowi Kościoła katolickiego. Roschodzi się tu głównie o to, ażeby podciąć religijne wychowanie młodzieży. Dalejszym więc dążeniem rządu francuskiego jest zniesienie wszelkich szkół zakonnych. Krótko po wielkiej wojnie francuskiej zaczęto w Francji zaprowadzać szkoły bezwyznaniowe, zaczęto więc usuwać duchownych od wpływu na sakrę a z budynków szkolnych usunięto wszelkie znamiona Chrystusa. Wówczas to dobrzy katolicy, strwożeni o przyszłość swych dzieci, pocięli takowe posyłać do prywatnych szkół kongregacyjnych, zakładanych przez stowarzyszenia zakonne. Sakry te zaczęły się ogromnie mnożyć, bo katolicy francuscy są bardzo ofiarni, i dziś każda parafia ma szkołę. Tych szkół jest dziś 40 tysięcy w całej Francji. Kierowane przytem temi szkołami tak znakomicie, że stały się one pewoll lepszymi od szkół rządowych francuskich i nawet bezwyznaniowcy francuscy posyłać zaczęli tam swe dzieci. Pokazało się, że znaczną część uczniów wyższych szkół, przyszłych kierowników sprawy publicznej we Francji, wysłał z tych szkół kongregacyjnych. To

wierną w życiu i śmierci.

Kapitan „Bez Szelaga” leżał na wskak i mógł poruzać tylko oczami. Prayglądał się też żonie z zachwytem, miłością i żalem.

Jęknął ze wściekłości, żyły mu nabrzmiały na skroniach, ale po chwili odyskał spokój i wzrokiem pełnym pogardy obrucił Bikanela, który na słowa młodej kobiety odpowiedział:

— To życie nie potrwa długo, ale będzie tak okropnem, że wasze zuchwaństwo skruszeje. A teraz zabierajcie mi tych wszystkich i wychodźcie stąd zaraz. Dość już słów! Teraz przyszła kolej na czynny.

Zbirowie pochycili kapitana, obu marynarzy, panią Klaudyę, Patrycego i Mary i wynieśli ich z pagody; zdażali ku głównemu wyjściu, nie troszcząc się wcale o strażników, których garstka była za szczupłą, aby stawić opór silnemu i zbrojnemu oddziałowi. Zresztą brakło ich dowódcy fakira do podniecenia odwagi, a oni, sami przez się, byli narsędziami biernymi, niezdołnemi do operu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

naturalnie masenów przerażało okropnie. Gdyby tak dalej miało iść, to Francya stałaby się katolicka, a o kto wie, możeby nawet nastąpiła znowu w miejsce republiki monarchia. De tego przecieś maseni we Francji dopuścić nie chcą. Naówe.az bowiem Kościół katolicki wróciłby do swego znaczenia. „Przecis więc ze szkołami katolickimi. Niech rodzice katolicy posyłać swe dzieci do szkół bezwyznaniowych! Niechby zaś duchowieństwo francuskie zaproteatowało przeciw temu niesłychanemu pogwałceniu praw katolików i sumieniu katolickiemu, to znajdzie się i na to sposób. Odbierze się naówezas duchowieństwu wszelkie prawa, jakie posiada, a parlament francuski zgodzi się na to z pewnością, jak się zgodził na zniesienie stowarzyszeń zakonnych i szkół zakonnych.”

Jedna z gazet niemieckich jednak i to protestanckich napisała, że rząd francuski powinien sobie wzięść przykład z kulturkamfu niemieckiego. Wszak i w Niemczech zamknięto klasztory, wypędzono zakonników, więsiono Biskupów i księży, z czego dokazano? Oto skutek był przeciwny usilowaniom, bo kościół katolicki dziś w Niemczech potężniejszy, jak był dawniej, kulturkamf nauczył bowiem katolików wojować. Kulturkamf powinien dla rządu francuskiego być przestregą. Ale — niezbadane są wyroki Boskie. I katolicy we Francji atali się dość zięblymi. Nowy kulturkamf rozruszy ich nieco.

## Profesor Paulsen o Polakach.

W terażniejszych czasach zdarsza się rzadko, że któryś z Niemców ma śmiałość otwarcie wypowiedzieć w kwestyi polskiej zdanie, natchnione sprawiedliwością i prawdziwą kulturą. Do tych nielicznych głosów należy także znany profesor filozofii przy uniwersytecie berlińskim, Paulsen. Prawdziwy ten uczony wypowiedział niedawno, omawiając stosunek narodowości do państwa, w kwestyi polskiej między więcej następujące zdanie:

„Nie ma dążenia, któreby się celom wykształcenia i kultury ludzkiej tak sprzeciwiało, dopóty tak sprawiedliwie jak dążenie do zniesienia narodu na drodze gwałtu i przewagi siły. Niema okrutniejszej historii nad historya polską pod zaborem rosyjskim; polityka moskiewska jest po prostu wstrętna. Ale i nasza (t. j. prusko-polaka) nie jest wiele lepszą. Trzeba ubolewać nad tem, iż w terażniejszych czasach popełnia państwo, zajmujące pomiędzy kulturalnymi państwami przodujące stanowisko, takie okropności, że wyrwa narodowi język, ażeby zamilczał na sawnie jak cichówek, któremu wyrwano język. Tak dalej pozostać nie może. Dwie drogi stoją nam otworem: albo wehlonienie Polaków w państwo pruskie, które nie wiele ma sensu, albo równoprawnienie różnych narodowości w państwie. Pierwsza droga nie doprowadzi do żadnego rezultatu — sądził prof. Paulsen w kwestyi polskiej; naród polski nie może być wynarodowiony, ani przez obecną politykę szkolną, ani też społeczną. Druga droga może do celu doprowadzić, w czem nam za dowód służy Stany Zjednoczone Ameryki i Szwajcarya, gdzie najrozmaitsze narodowości żyją w zgodzie i jedności ze sobą. Wzajemna pomoc jest celem ludzkości; narody mają przez stykanie się wspólne wzajemnie z bogacąc się i własne życie wydoskonalić. Każdy musi uważać siebie za szczęście, za chwałę nawet życia swego, że zachowuje narodowość swoją. Lecz obok swej narodowości trzeba szanować też i drugą i nie powinno się nią pogardzać w sposób wrogi. Wszyscy wielcy ludzie, jak Goethe i Schiller uważają wdzięczenie to zgodne pożyte. Tak też powinno być. Wszystkie narodowości powinny sobie przypominieć wspólność pochodzenia i jedność swoją.”

Krótko przedtem wypowiedział prof. Paulsen następujące zdanie: „Nie na wojnach wielkich, na zdobyciach, nie na obszarze państwa i liczbie ludności polega wielkość i znaczenie narodu, lecz na moralnej i duchowej wartości jego; im więcej narody dają do wyspielenia kultury ludzkiej, im więcej przez to zasługują dla całej ludzkości, — tem wyżej stoją one.”

## Co tam słyhać w świecie.

— Z parlamentu niemieckiego. Minister woj-

ny domagał się na wydatki dla wojska na bieżący rok blisko 500 milionów marek. Komiteta parlamentarna skreśliła mu jednak przeszło 6 1/2 miliona, tak że pozostało tylko przeszło 501 milionów. Sawnie to jednak dużo pieniędzy potrzebna wojsko. Przy tej sposobności skaryli się posłowie z centrum na pojedynki. Poseł Gröber dowodził, że zdrowy rozsądek obrzuca się na to, ażeby oficerowie uważali pomiędzy sobą pojedynki za nieunikniony nawet wtedy, gdy w pijaństwie jeden drugiego obrazi. Na Mörchingen, gdzie to drugi brat zabił oficera za to, że ten w pijaństwie uderzył jednego brata w twarz, mamy najlepszy dowód, do jakich szaleństw doprowadzają pojedynki. Niech oficer poświęca swe życie w celu za ojczyznę, ale nie z powodu sprzeczki pomiędzy towarzyszami. Cesarz zabronił przecieś pojedynkowania się, jeżeli zatem oficerzy się pojedynkują, to to sprzeciwia się rozporządzeniu samego cesarza.

Minister Gosler odpowiadał na to, że uważa pojedynki za nieuniknione wówczas, gdy oficera posiadają towarzysze o tchórzestwo, albo go kto uderzy, albo też obrazi jego rodzina.

Posel Bebel, socjalista, powiedział, że parlament musi stanowczo frontem stanąć przeciw zapatrywaniu ministra, jakoby pojedynki były czasem konieczne. To się sprzeciwia prawu. Oficerowi więcej nie wolno, jak cywilnemu. Sąd honorowy szóstego korpusu rozstrzygnął, że oficer nie potrzebuje się pojedynkować, jeżeli obraził drugiego w pijaństwie. Zwykle przeproszenie wystarcza wówczas.

Przy wojsku powinna nastąpić gruntowna zmiana w wykształceniu żołniersa. Zrobione już początek z zmianą mundurów. Całe wojsko powinno w jak najkrótszym czasie otrzymać mundury, przy których niema błyszczących przedmiotów. Wówczas nie byłby żołnierz w razie wojny narażony na takie niebezpieczeństwo. Żołnierzy używają do rozmaitych posług. Widać, że czas służby dla wojska jest jeszcze za długi.

Posel ks. dr. Jażdżewski skarzył się, że generał 5. korpusu w Poznaniu wydał rozkaz, ażeby wojsko odbierało towar jedynie u niemieckich kupców. To nie jest sprawiedliwe. Minister odpowiadał na to, że generał bardzo dobrze sobie postąpił, bo Polacy również nawetnają swoich, ażeby tylko od swego kupowali.

W następnym dniu skarzył się socjalista Kunert na strasne szęcania się przełożonych nad żołnierzami. Deszło już nawet do tego, że ażeby takie szęcanie nie wyszło na jaw, a przynajmniej nie w całej swej głośności, to z jednej strony przełożony nie wdryga się szanować fałszywie, gotów nawet popełnić coś takiego, co graniczy z krzywoprzysięstwem, a drugiej strony zaś żołnierz bywa tak straszonny, szafukany, że po większej części obawia się wytecszyć skargę na przełożonego. Nadużyta są czasem strasno. W Ratzeburg przy strzelcach kazano żołnierzowi stanąć na piętach i 300 razy fusyą rzucić naprzód i ku sobie. Nieborakowi skóra w końcu pocięta odzadać z ręk. Przy piętym pułku w Gdańsku przagnął się żołnierz zgłosić jako chorey. Feldwebel nie tylko go nie uwzględnił, ale nieborak musiał pójść do zwykłej służby i jeszcze za karę musiał 2 godziny nadstażyć. Na drugi dzień nie żył.

Książę Bismark, syn zmarłego kanclersa cięszyl się, że minister tak dzielnie odpowiedział ks. Jażdżewskiemu, gdy ten skarzył się na to, że generał 5. korpusu kazał tylko od niemieckich kupców zakupywać towar. Przemówienie tak jego jak i odpowiedź ks. Jażdżewskiego pedamy w przyszłym numerze.

Rząd sądzi od parlamentu na wojsko w Chinach dalszych 120 mil. 682 tysięcy marek. Gazety piszą, że wojsko wróci z Chin w najbliższym czasie, tymczasem ministrowie teraz powiadają, że rząd chiński zgodzi się na warunki posłów, a rok jednak jeszcze upłynie zanim do tego przyjdzie, a przez cały ten czas musi tam wojsko pozostać. Z tych 120 milionów przeznaczono przeszło 100 milionów na wydatki dla piechoty, 17 1/2 mil. dla marynarki, 1 1/2 mil. dla urzędu pocztowego i telegraficznego, 1 mil. 137 tysięcy na zapomogi dla wdów, sierót i zapomogi dla rodzin uczestników wyprawy chińskiej itd.

Berlin zamieniony zostanie na prowincya, którą będzie rządził naczelny prezes. Do



**W EKSPEDYCYI**  
**„Nowin Raciborskich“**

w Raciborzu, ul. Paniańska 13 można nabyć następujące książki:

Przyjaciel duszy, książka do nabożeństwa, ułożył ks. Jan Budziak. Format mały kieszonkowy. Stron 328. Zawiera najważniejsze nabożeństwo z dodatkami pieśni, śpiewanych podczas mszy świętych i najważniejszych innych pieśni.

W oprawie w całe płótno	0.60
„ w półskórek	0.60
„ w płótno ze złotym brzegiem	0.80
„ skórkowej	0.70
„ lepszej skórkowej	0.90

Na przesyłkę każdej książki dołączyć należy 0.10 „Wianek ku czci Najśw. Maryi Panny“, Zbiór nabożeństwa rzymsko-katolickiego ułożył ks. Euzebiusz Starecki. Stron 848. Z dodatkami koronki do Najśw. Panny, Maryi Szkaplerza św.

W tej książce mieszczą się wszelkie najgłówniejsze nabożeństwa i wielka ilość pieśni kościelnych. Format bardzo zgrabny.

W oprawie w półskórek z czerwonym brzegiem	1.40
„ w oprawie w skórę z czerw. brzegiem	1.70
„ w oprawie w półskórek ze złotym brzegiem	1.75
„ w oprawie w skórę, ze złotym brzegiem, okuciem i zamkiem	2.10
„ w oprawie w miękkiej skórce ze złotym brzegiem i zamkiem	4.00

Na koszt przesyłki dołączyć należy 0.30

Listownik dla młodzieży, zawierający wzory listów, ułożył Józef Chociszewski. Cena 30 fen.

Niech żyje, Zbiór toastów i przemówień do wygłaszania podczas zebrań towarzyskich, jubileuszowych wieczornic, obiadów, zaręczyn itd. ułożył J. Chociszewski

W oprawie	75 fen.
z przesyłką	85 „

Starosta weselny, zbiór przemówień, wierszy i piosenek do użytku starostów, družbów i gości przy godach weselnych. Zebrał Józef Gallas. Str. 446.

z przesyłką	1.00
z przesyłką	1.10

Katechizm rzymsko-katolicki dla dzieci, gotujących się do Spowiedzi i Komunii św.

Cena z oprawą	0.25
z przesyłką	0.30

Katolicki katechizm dla dzieci wrocławskiej Władysław Urzędowicz. Zaprowadzony w szkołach katolickich. Z oprawą 50 fen., z przesyłką 60 fen.

Niemiecki kodeks cywilny, obowiązujący od 1. stycznia 1900, na język polski przetłumaczył Waleryan Zieliński. Stron 472. W oprawie 1.30, z przesyłką 1.50 m.

Świat i jego cuda, pogadanka o ziemi i niebie. Stron 80. Cena 30 fen., z przesyłką 33 fen.

Trzy śluby, czyli Maryja nie opuści tych, którzy u niej szukają pociechy w utraceniu 35 fen.; z przesyłką 49 fen.

Świat i mądrość, przedwieczna. Opowiadanie historyczne z czasów panowania cesarza Aureliusza, prześladowcy chrześcijan. Cena 50 fen., z przesyłką 60 fen.

Olary zabobonu. Powieść obyczajowa z czasów polskich zeszłego stulecia przez Fr. Kaw. Turczyński. Cena 50 fen., z przesyłką 60 fen.

Dzieje narodu polskiego, opowiedziane dla ludzi i młodzieży z 62 ilustracjami i mapą Polski. Bez oprawy 1.00, z przesyłką 1.10 m.

Administracja „Nowin Raciborskich“.

**Browar parowy**  
w Książewie,  
poszukuje głównego lub cichego  
wspólnika, z kapitałem 50—60  
tysięcy marek.  
Zgłoszenia przyjmuje redakcja  
„Nowin Raciborskich“.

Panom rolnikom polecam  
**czerwoną koniczy-  
nę, wolną od ka-  
nianki, nasienie  
na ówkle, żółte i  
czerwone, rajgras,  
tymotkę, seradeł,  
wiki, groch, bób,  
nasienie na ko-  
nopie i len,**  
jako też wszelkie maki,  
osucie, makuchy, kuku-  
rydę i srot kukurydzywo  
po najtańszych cenach.  
**Louis Rosenthal.**

Używane  
**okna podwójne  
i drzwi**  
są do sprzedania.  
**Miksch,  
most odrzański.**

**Wszystkie prawa dozwolone!**  
Przyszłe ciągnięcie 31 Marca  
Corocznie 14 ciągnięć, z tego  
dwa ciągnięcia bezpłatne.  
Zmienne główne wygrane w  
markach:  
180000, 105000, 102000.  
90000, 45000, 30000,  
25000, 17000, 12000 itd.  
Każdy los 1 wygrana  
polecają złożone z 100 człon-  
ków stowarzyszenia losów, wy-  
dawane seryami.  
**40000 losów i 40000 wy-  
granych! Miesięczne składek  
4 marki**  
za udział i ciągnięcie. Zgło-  
szenia przyjmuje:  
Ph. KLOTZ, Frankfurt n/M.  
Nr. 157.

**Chłopiec,**  
chcący wyuczyć się piekar-  
stwa, może się zgłosić.  
**Karol Krömer,**  
mistrz piekarski, Racibórz.

Listy chrzestne  
z polskimi napisami, począ-  
wszy od 20 fen. do naj-  
odnowniejszych, poleca  
Wyd. „Nowin Raciborskich“.

**Tanie pierze gęsie**  
tylko 1 markę 20 fen.  
Wysyłam zupełnie nowe, szare  
pierz gęsie, darte ręką, funt  
za tylko 1 mar. 20 fen., takowe  
w lepszej dobroci za tylko 1 m  
40 fen. w paczkach na próbę o 10  
funtach za zaliczką pocztową.  
J. Krasa, skład pierza w Pradze  
620 I (Czechy 449) Wy-  
miana dozwolona.

**Skład żelaza**  
**Józef Wiglenda**  
w Raciborzu, Rynek 2, obok ratusza  
poleca w celach budowlanych:

telegry:	10	12	14	16	18	20	22	24	cm. wysokości
metr:	1.30	1.70	2.20	2.70	3.30	4.00	4.15	5.45	mar.

● zawsze świeży opolaki cement portlandzki i gips, ●  
tektury na dachy najlepszej dobroci, żelazo walcowane,  
druciaki i wszelkie gatunki okuć do budowy  
po tych samych, podpadających niskich cenach.

**Zupełnie darmo** może każdy nabyć odemnie towarów  
za odpowiednią wartość. (Proszę tego  
nie pomyślać z kuponami lub kwitami). Należy się domagać od-  
bnego cennika na rok 1901 wraz z bliższymi szczegółami bezpłatnie.  
Takowy zawiera wielką ilość nowości w towarach stalowych, broni,  
narzędzia do gospodarstwa domowego, towary ze złota, srebra i skó-  
ry, zegarki, piszczałki, parasole, kije itd.  
Równocześnie polecam, ażeby się każdy o dobroci mego to-  
waru (bez ryzyka) mógł przekonać.  
**14 dni na próbę**      **5 lat gwarancji**

brzytwę num. 27, delikatną, ważyć pró-  
żną, włączenie z futerałkiem 1.50 mkr.  
num. 29, próżne nadwycieczne 2 mkr.  
num. 33 coś niezwykłego, próżne, prze-  
pyszące, 2.50 mkr. Brzytwa bezpiecz-  
stwa, patent państwowy, (okaleczenie wykluczone), 3 m. Za niepo-  
dobające się zwracam należytość.  
! (Znaczki pocztowe przyjmuje także w miejsce pieniędzy).  
Emil Janson, fabryczny dom wysyłkowy, Wald-Salangen num. 41 P.

**Pobożne rozmyślenia**  
**na każdy dzień roku.**

Piękna ta książka przetłumaczył z niemieckiego na  
polskie ks. Konstanty Damroth. Zawiera ona piękne  
rozmyślenia, krzepiące duszę i serce każdego kato-  
lika i zastępuje na to, ażeby się w każdym domu  
katolickim znajdowała. Cena oprawnego egzempla-  
rza 90 fen., z przesyłką 1 mk. Kto kupi 10 egzem-  
plarzy, zapłaci tylko 7 mk. 50 fen. i otrzyma przesyłkę franko. Poleca i przesyła odwrotnie  
„KATOLIK“, Bytom (Beuthen O.-S.)

L. Kumpel, Tworog G.-S.  
stac. kolej., leży także listownie  
podług najnowszych badań le-  
karskich przez 30-letnią swą prak-  
tykę: Choroby brzucha, orga-  
nów płucowych, choroby skór-  
ne, białe upławy u kobiet,  
według puchling, epilepsja, kur-  
cze, reumatyzm, kamień bez o-  
peracji jedynie za pomocą me-  
dycyzny. Poradnic, fus solny.  
przechłonięcie kości, wszelkie ro-  
dzaje wrzodów, szum w uszach,  
tępotę serca, establicie ciała,  
amylna i organów płciowych w  
nieogrzyskach przypadkach, słabość  
rozwana, choroby pęcherza, ta-  
siemna szawa w prześcigach i go-  
dzin, przepukliny, choroby pępek,  
złamanie kości i t. p.  
Takiu osobom, które się już  
leczyły / seca bez skutku, udzielen  
rad i pomocy, i czego mogt się  
wykazać licznymi świadectwami  
z podziękowan. aleczonych osób  
które to świadectwa ze łzami  
mogt darować i franko napisać  
prezesa. Do listów wysyłanych  
do mała szarytania należy dołą-  
czyć 25 f. w znaczk. pocztowych

**Kto chce znać prawo**

o zabezpieczeniu na starość i słabość,  
niech nabędzie za 40 fen. wydana książ-  
ka o tem zabezpieczeniu ułożoną przez znanego  
posta ks. profesora Hitzego, a po polsku wydana  
przez „KATOLIK“ w Bytomiu.  
Książka zawiera najnowsze przepisy, znako-  
mite wskazówki i praktyczne rady tak dla pracu-  
dawców, jak i zabezpieczonych. Kto zna przepisy  
prawa, łatwiej zdoła się wystrząść o rentę.  
Pisać należy po tej książce pod adresem:  
„KATOLIK“, Bytom (Beuthen O.-S.)

**S. Rechnitz następcą**  
**Felix Lammela**  
Racibórz, ulica Paniańska 5  
skład towarów korzennych i handel skór  
hurtowny      detalizny  
poleca swe uznane na dobre,  
**surowe i palone kawy**  
własnego palenia, jako też wszelkie inne towary  
po najtańszych cenach bieżących.

**Józef Mikeska**  
wyroby sztuczne w kamieniu.  
Racibórz, Opawska ulica 16.  
**Pomniki na groby**  
z marmuru i kamienia,  
**Boże ręki, figury kościelne, ołtarze kamienne.**  
Tanie ceny.

**Śliczna powieść!**

Za 90 fen. przesyła „KATOLIK“ z Bytomia (Beuthen O.-S.)  
10 zeszytów ciekawej powieści p. t.: **SIEROTY**, obejmujących  
240 wielkich stron druku. W każdym zeszycie obrazek. Tytuły  
rozdziałów: Wielki wynalazek. Morderstwo. Kto jest mordercą?  
Wdowa i sieroty. Matka i syn. Przyszłość sierót. Przed sądem  
przyniętych. Franek radzi o sobie. W daleki świat. Ucieczka  
małego Józefa. Rozpacz matki. Dwa miliony marek. Tortury i  
pociechy dla serca matczyngo. Rodzina Lisa. Cygan. Hrabia  
Stefan Jaska. Skarb królowej cyganów. Zemsta cyganów. W osar-  
towski jarze. Po smutku radość. Do matki. Dalsze losy fałsze-  
rza. Franek i Lisa. Pożegnanie. Pierwszy dzień w domu pana ba-  
rona. Młody pan baron.  
Adres: **KATOLIK, Bytom (Beuthen O.-S.)**

Nr. **N**

Sprawa

Gazet  
derujący  
wydat rom  
tylko u ni  
wywołani  
widze tw  
ków jako  
daj jedynie  
cami. Na  
myśli. Ty  
woj:kowe  
że Palako  
że pragnie  
dsać, to  
chleb dla

Ponie  
dowierzać  
Jasdiowal  
w parlam  
daiw i o  
powiedzia  
prawdziwe  
korpusu w  
ines: i od  
to jedynie  
Jesal Pol  
kupował,  
restal nag  
i Niemco  
inieni  
derajacy  
dno caci  
bierali tyl  
ców, gdy  
niemiecki  
dnial bard  
cesarza,  
kupców  
udawalo  
popierają.  
Ks.  
ny przed

Dus

Bika  
ta Pagod  
stkie jej  
wzodzony  
orszak p  
ruis, gdy  
ciemnośc

otruc lub  
mien u  
W c  
suec ciqz  
czenie, p  
Rama, po  
i supeint  
aby soba  
— Przy  
cio, które  
kapitan.  
ratował,  
I ter  
grupa i w  
wase we  
sadowo  
Ale  
Stoń odd